003 Nazwisko KAGZMAROWSKI Imiona JACEK LEOPOLD lat życia .....

004 Pseudonim .....

006 z domu ..... Rodzice .....

008 Data urodzenia ..... Miejscowość .....

010 Data śmierci 25.9.1999 Miejscowość GRAVESAND

012 Pogrzeb/~~Spopielenie~~ ..... Adres Cmentarza w Sapocie

..... Nr. grobu .....

026 Źródła: ..... Nekrolog D.P 20-10-1999 D.P. 8.10.1999

Wspomnienie
D-P, 26.XI.1999

Ankieta .....

Lista Stowarzyszenia .....

Grodziska .....

Suchecitz .....

Inne .....

029 **Wyznanie** .....

030 **Jednostka wojskowa** .....

032 **Rodzaj wojska** .....

033 **Stopień wojskowy** MGR. INŻ Kpt. Żeglugi Wielkiej .....

034 **Odznaczenie** .....

036 **Zawód** .....

038 **Tytuły naukowe** .....

042 **Instytucje** .....

044 **Obozy** .....

046 **Słowo kluczowe** .....

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.

D. P. 20. 10. 99

Ś. † P.

JACEK LEOPOLD KACZMAROWSKI

mgr inż.
kpt. Żeglugi Wielkiej
zmarł 25 września 1999 r. w Gravesand.
Pogrzeb odbył się 5 października 1999 r. w Sopocie.
Zawiadamiają pogrążeni w żalu

MAMA, SIOSTRA

PRZYJACIELE W KRAJU I ZA GRANICĄ

2520

Barbarze Kaczmarowskiej-Hamilton
z powodu śmierci Brata
0. 99
Ś. † P.

KA KACZMAROWSKIEGO

wyrazy żalu i współczucia
składa

LESZEK

029 **Wyznanie** .....

030 **Jednostka wojskowa** .....

032 **Rodzaj wojska** .....

033 **Stopień wojskowy** MGR. inż Kpt. Żeglugi Wielkiej .....

034 **Odznaczenie** .....

036 **Zawód** .....

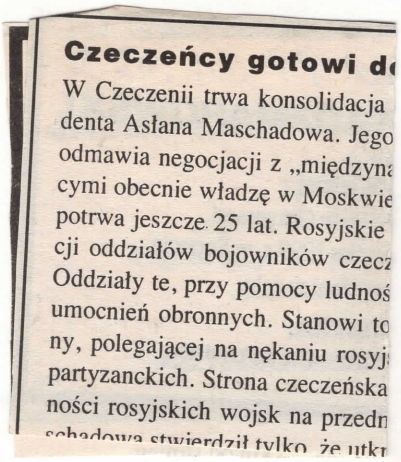
038 **Tytuły naukowe** .....

042 **Instytucje** .....

044 **Obozy** .....

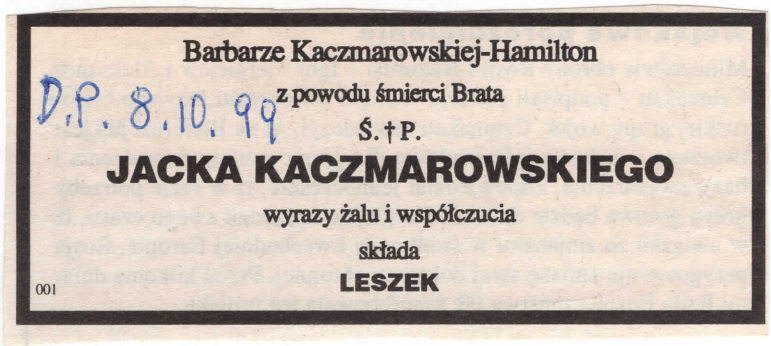
046 **Słowo kluczowe** .....

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.



Czeczeńcy gotowi d

W Czeczenii trwa konsolidacja
denta Asłana Maschadowa. Jego
odmawia negocjacji z „międzyna
cymi obecnie władzę w Moskwie
potrwa jeszcze 25 lat. Rosyjskie
cji oddziałów bojowników czecz
Oddziały te, przy pomocy ludnoś
umocnień obronnych. Stanowi to
ny, polegającej na nękaniu rosyj
partyzanckich. Strona czeczeńska
ności rosyjskich wojsk na przedn
schadowa stwierdził tylko, że utkr



Barbarze Kaczmarowskiej-Hamilton

D.P. 8.10.99 z powodu śmierci Brata

Ś. † P.

JACKA KACZMAROWSKIEGO

wyrazy żalu i współczucia

składa

001 **LESZEK**

D. P. 26. 11. 99.

Ostatni rejs Jacka Kaczmarowskiego

Jacka poznałem kilkanaście lat temu poprzez jego siostrę, znaną patriotkę, Barbarę Kaczmarowską-Hamilton. Stanowili wyborne rodzeństwo. Obydwoje wychowani w najlepszych polskich tradycjach, byli szczerzy i serdeczni dla przyjaciół. Z drugiej jednak strony, kontrastowo różni. Barbara, artystycznie roztrzepana, reagująca na wszystko spontanicznie i żywiołowo – niepoprawna entuzjastka i optymistka. Jacek, ambitny i poważny, skupiony na wszystkim, co robił, był niezwykle skrupulatny i konsekwentny. Oczytany, posiadał znaczną wiedzę, wykraczającą daleko poza jego zawodowe zainteresowania, oraz subtelne poczucie humoru. Lubił łacińskie przysłowia, które cytował w odpowiednich do tego sytuacjach.



Jacek Kaczmarowski

Pasją Jacka było morze. Urodził się w Sopocie i wbrew woli ojca – który pragnął, aby przejął po nim kancelarię adwokacką – wstąpił do Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni, gdzie specjalizował się w transporcie morskim. Studia ukończył w 1979 r. z tytułem magistra inżyniera nawigatora morskiego. Jako kapitan marynarki handlowej do 1984 r. współpracował z Polskimi Liniami Oceanicznymi, z którymi opłynął bez mała cały świat. Po przyjeździe do Londynu dostał posadę oficera nawigacyjnego w szwajcarskich liniach morskich. Wskutek pogarszającego się stanu zdrowia ojca, Jacek powrócił na dwa lata do Polski, po czym nawiązał współpracę ze szwedzką firmą komputerową, a następnie jako główny oficer firmy okrętowej Gulfeast Ship Management z siedzibą w Hongkongu, operującą pomiędzy Ameryką Południową i Afryką. Kolejny etap jego działalności to Grupa Oceaniczna Zachodniej Afryki. W latach 1992-95 związany był z Malezyjską Akademią Morską w Malacce. Zajmował się tam problemami nawigacji transportu i prawa morskiego. Prowadził też m. in. kursy dla kapitanów żeglugi wielkiej. Zajęcia te odbywały się po angielsku, gdyż opanował ten język znakomicie. Po powrocie do Wlk. Brytanii współpracował z The National Sea Training Centre, North West Kent College w Gravesand, dla którego m. in. prowadził wykłady i pisał skrypty. Tam ostatnio mieszkał i zmarł w wieku zaledwie 44 lat.

Był znakomitym teoretykiem nawigacji morskiej. Od lat współpracował z wydawanym w Polsce czasopismem „Morze", pisząc na te właśnie tematy. Pisywał także do okólnika wydawanego przez Związek Polskich Oficerów Marynarki Handlowej w Londynie.

Jacka spotykałem często. Był zawsze nienagannie ubrany i uśmiechnięty. Szczególnie pamiętam ten jego uśmiech. Było w nim coś tajemniczego, życzliwego, a jednocześnie chyba smutnego. Był raczej skryty i wydawało mi się, że nie czuł się dobrze na lądzie. Morze było jego żywiołem. Jego światem. Tam królował.

Miał styl trochę staromodnego gentlemana, co w zestawieniu z Jego wiekiem było oryginalne i, w jakiś sposób, osobliwe. Kiedyś spotkaliśmy się na mieście. Biegałem wtedy po Londynie w białych dżinsach, a był to koniec października. Jacek spojrzał na mnie. Zaczął mnie pouczać, że w Anglii o tej porze roku nie nosi się jasnych kolorów. Innym razem jego siostra, Barbara, zorganizowała kolację. Siedzieliśmy w jej studio na podłodze, wśród niekończących się orgii śmiechu. W jakimś momencie chcieliśmy napić się kawy. Okazało się, że w Basi panieńskim dobytku nie było zbyt wielu naczyń, wodę na kawę zagotowałem w... patelni. Pamiętam pierwszy szok Jacka. Po chwili pomysł ten tak Mu się spodobał, że wręcz tarzał się ze śmiechu.

I tutaj chciałbym zacytować wypowiedź najbliższego przyjaciela Jacka, Orlanda Machnikowskiego, również człowieka morza, mieszkającego obecnie w Polsce: *Jacka poznałem jakieś piętnaście lat temu, gdy przyjechał do Londynu. Od razu, po krótkiej rozmowie, wyczułem, że jest zarażony morzem. Rozmowa dotyczyła statków i jego dziewczyny, bo jak każdy marynarz kochał tę jedną, jedyną. Był wspaniałym gawędziarzem. Umilał spotkania, na których bywał. W czasie, gdy przebywał w Malezji, pisywał do mnie prawie każdego tygodnia. Prosił o rady w sprawach publikacji naukowych. Praca w Malezji była dla Jacka najwspanialszym okresem życia – epitafium Jego morskiej kariery... Cześć Twojej pamięci, kapitanie Jacku, czy jak inni zwykli mawiać: Captain Jack! Jacek bardzo lubił, gdy tak się do niego zwracano.*

Siedzę teraz z Barbarą i przeglądam Jego medale i odznaczenia, zdjęcia, które przysyłał z dowcipnymi i jakże trafnymi komentarzami. Ciągle nie mogę w to jeszcze uwierzyć. Jacek w Afryce nabawił się malarii. W Malezji dołączyła się do tego cukrzyca. W pewnym momencie organizm nie wytrzymał tego wszystkiego. O dużo za wcześnie!

Barbara opowiada mi o ostatnim rejsie Jacka. O podróży z Jego prochami z Wlk. Brytanii do Gdańska. Na ten ostatni Jego rejs znana, zaprzyjaźniona z nim pieśniarka, Barbara Dobrzyńska, nagrała specjalnie pieśń „Ave Maria", która odtworzona została podczas uroczystości pogrzebowych.

Jacku, spoglądasz teraz na nas z jakiegoś innego wymiaru. Nie wiem jak nas teraz postrzegasz. Proszę Cię jednak, abyś o nas nie zapominał, a szczególnie o Matce i siostrze Barbarze. Czasami też pomyśl i o mnie.

Lesław Bobka